

Przed tekstem 1. i 2. strona 40 gr.
4 w. m. m. i tam. str. 6 tam. w tekście
40 gr. nekrologi 20 gr. swym. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wy-
raz, dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenia 120 gr. dla
roboty, 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
owe i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
czy ogłoszeń adwokatów 25 proc. za
droższe.
i w. m. m. i tam. szer. 70 mm. (stron-
ami), w wydaniu prowizjonalnym 75 gr.
za tarcia druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada, P. K. O.
Nr. 68098

Na froncie madryckim pojedynki artyleryjski. TAJEMNICZE ŁODZIE PODWODNE

STORPEDOWAŁY KRAŻOWNIK „CERVANTES”

MADRYT, 23.11. Ministerstwo marynarki oficjalnie komunikuje: Łodzie podwodne należące, jak należy przypuszczać do floty cudzoziemskiej, (ponieważ powstańcy łodzi podwodnych nie posiadają) zaatakowały statki rządowe u wejścia do portu Kartagenu. Jedną z torped trafiła krawężnik „Cervantes” powodując poważne uszkodzenia.

Inne torpedy przeszły obok torpedowca „Mendez”, „Munéz” nie trafiając go.

ANGLIA NIE WIE O STARCIE

LONDYN, 23.11. W admiralce brytyjskiej oświadczone dziennikarzom, iż dotychczas nie otrzymano żadnej wiadomości o starciu jakie rzekomo miało miejsce u wejścia do portu Kartagenu pomiędzy statkami rządowymi a cudzoziemskimi łodziami podwodnymi, działającymi na rzecz powstańców.

MIECZ WALECZNYCH DLA OBRONCY ALKAZARU

BUKARESZT, 23.11. Partia „Wszystko dla kraju”, która jest spadkobierczynią Gwardii Żelaznej, postanowiła wysłać do Hiszpanii delegację, celem wręczenia dowódcy obrony Alkazaru miecza walecz-

nych. Delegacja w składzie 8 osób opuściła kilka dni temu Rumunię. Na czele delegacji znajduje się szef partii „Wszystko dla kraju” gen. Zizi Cantacusino.

KOMUNIKAT RZĄDU CABALLERO

MADRYT, 23.11. Na kilku odcinkach frontu pod Madrytem panowało wczoraj duże ożywienie. Odbiwał się przede wszystkim pojedynek pomiędzy artylerią powstańczą a rządową.

Pozycje zajęte przez wojska rządowe w sąsiedztwie Casa del Campo zostały wzmocnione.

CISZA NA FRONCIE MADRYCKIM

SEWILLA, 23.11. — Gen. Queipo de Llano w przemówieniu wygłoszonym przez radio zaprzeczył wszystkim wiadomościom podawanym w komunikatach rządu madryckiego. General oświadczył: Obecnie nastąpił okres spokoju. Niepogoda trwa. W Casa del Campo zostały odparte wszystkie ataki nieprzyjaciela, który pozostawił na placu bitwy setki zabitych i obfity materiał wojenny. Na froncie aragońskim odparliśmy również ataki wojsk rządowych, które straciły 5 zabitych. W ręce wojsk po-

wstańczych wpadły liczne skrzynie z amunicją sowiecką.

Na froncie madryckim wszelkie działania ustaly. Wojska powstańcze umacniają zajęte pozycje.

I ZNOW SIĘ ZACZEŁO...

AVILA, 23.11. — Ogłoszony wczoraj przez radio o godz. 21.30 oficjalny komunikat rządowy głosi: Na froncie madryckim powstańcy wykazali wielką aktywność bombardując silnie pozycje wojsk rządowych. Siły powstańcze usiłowały przypuścić ofensywę, popartą przez artylerię, jednak zostały odparte.

DALSZY KOMUNIKAT RZĄDOWY

MADRYT, 23.11. — Ogłoszony wczoraj przez radio o godz. 21.30 oficjalny komunikat rządowy głosi:

Na froncie madryckim powstańcy wykazali wielką aktywność bombardując silnie pozycje wojsk rządowych. Siły powstańcze usiłowały przypuścić ofensywę, popartą przez artylerię, jednak zostały odparte.

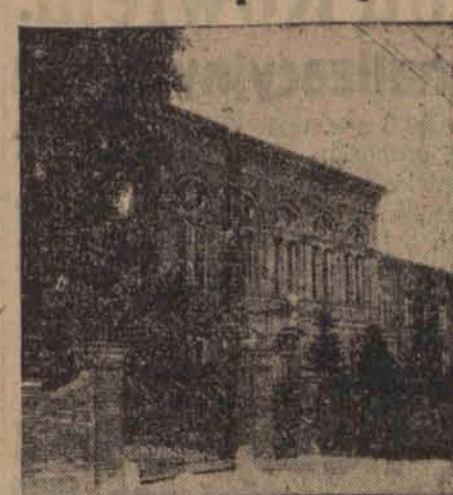
Wielka Brytania obawia się że obca flota pomoże generałowi Franco

LONDYN, 23.11. — Dzienniki angielskie zwracają specjalną uwagę na fakt, że we wczorajszej naradzie ministrów na Do-

wning Street brał również udział szef sztabu floty brytyjskiej admirał Chatfield. Wyrażane jest przypuszczenie, że kwestia należytej ochrony statków brytyjskich wzdłuż wybrzeży hiszpańskich była szczegółowo omawiana, i że admirał udzielił rzeczowych informacji co do technicznych możliwości zorganizowania przez gen. Franco blokady we własnym zakresie sił.

Jak twierdzą dzienniki, admirał Chatfield wyjaśnił, że siły morskie gen. Franco dla celów blokady nie wystarczają, chyba, że uzyska on pomoc obcych łodzi podwodnych. To przypuszczenie szefa sztabu floty brytyjskiej, jak zarzucają dzienniki, zdaje się sprawdzać. Powodem tego, zdaniem ich, jest ogłoszony komunikat hiszpańskiego ministerstwa lotnictwa w Madrycie, który drukujemy powyżej.

Obchód 100-lecia uczelni wielkopolskiej



Zdjęcie przedstawia widok ogólny gmachu państw. gimn. w Krotoszynie (Wielka polska), które dnia 25-go bm. obchodzić będzie uroczystie rocznicę 100-letniego istnienia. Gimnazjum to, które powstało jako piąte z kolei gimnazjum w Wielkopolsce w 1836 roku, odegrało poważną rolę w budzeniu ducha narodowego wśród swych wychowanków.

Dolar 5.28 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty ang. 25,89, franki szwajcarskie 121,65 (za 100), franki francuskie 24,64, za liry włoskie płacono 24,60

Boje pod Madrytem



Ranni powstańcy hiszpańscy transportowani na dworzec kolejowy, skąd odsyłani są do środków sanitarnych.

Czy znajdą mamuta? Rozpoczęcie prac wykopaliskowych

ŁÓDŹ, 23.11. — Donosiliśmy przed kilku dniami o wykopaniu na terenie robot ziemnych nad rzeką Łódka wspaniałego okazu zęba mamuta.

Podzielił się wówczas z naszymi czytelnikami informacją, otrzymaną w związku z cennym wykopaliskiem od prof. Potęgi, kierownika Miejskiego Muzeum Przyrodniczego.

Obecnie, jak się dowiadujemy, rozpoczęte zostaną prace wykopaliskowe na głębokości do 4 mtr. i w promieniu 10 mtr. Chwilowa przerwa w pracach spowodowana została trudnościami technicznymi. Obecnie prowadzone będą roboty w dalszym ciągu.

15-lecie poznańskiego Zw. Oficerów Rezerwy z WARSZAWY PRZYBYŁ GEN. GÓRECKI

POZNAN, 23.11. — W niedzielę obchodziło poznańskie koło Zw. Oficerów Rezerwy uroczystość swego 15-lecia istnienia.

W godzinach porannych odprawiona została msza św. w kościele garnizonowym po czym w sali kina „Słońce” odbyła się uroczysta akademicka, na której pro-

gram złożyli się przemówienia i deklamacje. Między innymi zabierał też głos przybyły z Warszawy prezes zarządu głównego Związku Oficerów Rezerwy gen. Górecki. Wieczorem odbyło się zebranie koleżeńskie w sali restauracji „Bazar”.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Kto wygrał po 100 tysięcy złotych? Większe wygrane dzisiejszego ciągnięcia

WARSZAWA, 23.11. — W dzisiejszym pierwszym ciągnięciu Loterii Klasowej większe wygrane padły na następujące numery:	1000 zł — 114228 129807 162586 171750
500 zł — 14346 17975 32380 43297 80137	400 zł — 41441 55255 93870 100286 102596 188316
250 zł — 2861 6641 40285 47729 68099 69508 70450 142174 192984	

Przewiezienie zwłok ministra Salengro



Zwłoki ministra Salengro przewiezono do Lille, gdzie wczoraj odbył się pogrzeb przy udziale olbrzymich tłumów. Przemawiał premier Blum.

"SAMOLOTY-WIDMA" CO ZAUWAŻYLI RYBACY NORWĘSCY?

HELSINGFORS, 23 listopada. — Z Harstad donoszą o pokazaniu się w północnej Norwegii samolotów — widm. Liczni rybacy i wiesniacy zauważyli onegdy w nocy poruszające się na niebie światła

oraz słyszeli warkot motoru. Prasa norweska donosi jednocześnie, że w pobliżu wybrzeża norweskiego zauważono jednostki sowieckiej marynarki wojennej.

Kolor pomarańczowy będzie obowiązywał na ślubie księżniczki Julianny

HAGA, 23.11. — Królowa holenderska Wilhelmina zamówiła w tych dniach suknię ślubną dla swej córki Julianny, która, jak wiadomo, w styczniu 1937 r. zaślubi ma księcia z Lippe - Biesterfeld.

Szata ślubna księżniczki holenderskiej utrzymana będzie w barwie pomarańczowej, ponieważ jest to barwa holenderskiego domu panującego. Ślubna szata ozdobiona będzie wspaniałymi koronkami, które pochodzą z epoki Ludwika XVI, a nabyte zostały przez zmarłą królową holenderską, Emmę.

Na życzenie królowej Wilhelminy nie wolno na razie podać wiadomości publicznej żadnych szczegółów — poza kwestią barwy — dotyczących ślubnej szaty jej córki. Również toalety dam dworu holenderskiego trzymane są w ścisłej tajemnicy. Królowa Wilhelmina wydała wszy-

stkim urzędnikom swego dworu surowe polecenie, aby aż do dnia ślubu jej córki nie rozgłaszano żadnych informacji, dotyczących szat weselnych. Wiadomo więc na razie tylko tyle, że suknie druzek panny młodej, wśród których znajdować się będzie również nieletnia księżniczka Elżbieta, starsza córka księcia Yorku, będą również utrzymane w kolorze pomarańczowym.

Po ślubie księżniczka Juliana i książę małżonek Bernard Lippe - Biesterfeld udadzą się w podróż poślubną na wspaniałym jachcie, ofiarowanym młodej parze w podarunku ślubnym od ludności holenderskiej. Młoda para krążyć będzie najpierw po wodach jeziora Zuider, a potem po kanałach holenderskich. Następnie między małżonkowie udać się mają do Szkocji.

Poczta lotnicza z Warszawy do Haify

Moment wyładowywania w Haiffie (Palestyna) dużych transportów poczty lotniczej z Polski, przewożonej do Palestyny polskim samolotem komunikacyjnym typu „Douglas”, po uruchomieniu stałej komunikacji lotniczej Polska — Palestyna.



V i korony z fałszywego złota. Aniście dwóch „gabinetów lekarskich”.

ELUN 23.11. Osada Działoszyn pod uniem miała swoją sensację gdyż znad kilkunastu lat na tamtejszym terenie jako „lekarz-dentysta” Hersz Wolf Tajchner okazał się „lekarzem-dentystą” praktykującym bezprawnie.

Przez długie lata „pan doktor” „reperował” działoszyńskim zębom, wstawiając im koronki ze „złota” narażając przez to swych pacjentów a właściwie delikwentów na różne zaburzenia wewnętrzne i zatrucia spowodowane wskutek tandetnego „materiału” który... śniadził w ustach.

O praktykach Tajchnera dowiedziało się ostatnio starostwo wielunińskie, które rzekomego lekarza-dentystę Hersza-Wolfa Tajchnera za nieprawne wykonywanie praktyk lekarsko-dentystycznych — skazało na 1.500 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesięczny areszt.

W czasie wykrycia tej afery specjalnie bawiąca komisja w Działoszynie po drodze wstąpiła do znanego felczera Judy Kifera. I znów się okazało, że „pan doktor” Kifer — praktykuje bezprawnie od dłuższego czasu. Nie ma takiej choroby w medycynie jak twierdzi tamtejsi mieszkańcy który by „p. doktor” Kiper Juda nie podjął się leczyć.

Za swe zdolności, a właściwie za nieprawne wykonywanie praktyki felczerskiej Juda Kifer skazany został przez starostwo wielunińskie na 3 tygodnie „kozy” lub zapłacone 250 zł. grzywny.

Ukaranie tych dwóch znanych „osobistości” na terenie Działoszyna i zabronienie im wykonywania praktyk wywołało sensację. Kto wie ilu takich „lekarzy-doktorów” praktykuje jeszcze w Polsce?

CZY FIRMA „ARLT” WYPŁACI ROBOTNIKOM ZALEGŁOŚCI?

ŁÓDŹ dn. 23 listopada. — Dziś w firmie „Arlt” (Ruda Pabianicka) toczą się pertraktacje pomiędzy właścicielami przedsięwzięcia, a przedstawicielami robotników w obecności delegata Zw. Zawodowców w sprawie uregulowania przez firmę zaległych należności, powstałych wskutek wypłacania mniejszych stawek, niż to

przewiduje zawarta umowa zbiorowa. Godnym podkreślenia jest fakt, że dyrekcja firmy w księżeczkach obrotkowych wypisywała robotnikom właściwe stawki, wypłacając mniej.

O ile dziś sprawa nie zostanie załatwiona na polubownie, firmie grozi sprawa sądowa.

Niezwykła podróż „na gapę”. Wstrząs mózgu nie przeszkodził pasażerowi w ucieczce.

POZNAN, 23.11. — Nienotowany chyba jeszcze wypadek wydarzył się w Poznaniu w pobliżu dworca kolejowego. Na wagonie przyczepnym tramwaju, zdążającego w kierunku śródmieścia, od zewnętrznej strony usadowił się jakiś mężczyzna. Żeby nie być widzianym przykucał, trzymając się chwytów.

Jak daleko jechał „ślepy” pasażer tramwaju w tak niewygodnej sytuacji, na razie nie wiadomo.

Na ul. Marsz. Focha w pobliżu Targów Poznańskich, na zakręcie torowym, nastąpiło mijanie tramwaju z przejeżdżającym w odwrotnym kierunku tramwajem. Wsku-

tek braku miejsca pomiędzy mijającymi się wagonami, skulony pasażer został przygnieciony przez oba tramwaje, przy czym urwany został metalowy chwyt i rozbita szyba wagonu od zewnętrznej strony. Podołny spadł, lecz zaraz podniósł się i zaczął uciekać.

Wypadek zauważono. Rozpoczęła się gonitwa za uciekającym, którego przytrzymał i zabrano do tramwaju, celem przewiezienia go do komisariatu przy ul. Berwińskiego. Tu podczas doprowadzania do komisariatu przez kontrolera tramwajowego, nieznanemu zbiegł ponownie i przytrzymał go dopiero na ul. Matejki.

Po odstawieniu do komisariatu przywołano pogotowie ratunkowe, które nieszcześliwca opatrzyło i udzieliło mu pierwszej pomocy lekarskiej. Jak się okazało, był to 24-letni czeladnik szewski, Roman Jankowiak. Lekarz pogotowia, po stwierdzeniu dotkliwej rany na czole, silnego wstrząsu mózgu, kontuzji na kolanie i ogólnych potłuczeń zarządził przewiezienie Jankowiaka do szpitala miejskiego.

ZATELEFONUJ ZARAZ Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Cynamon pod owocami. LIKWIDACJA SZAJKI PRZEMYŹNIKÓW.

Z KOŁOMYI donoszą: Na najbardziej wyrafinowane pomysły wpadają podobno przemyślnicy w dążności do ukrycia towaru przed wywózczo-nym wzrokiem strażników granicznych. Ostatnio przemyślnicy pokucy wpadli na pomysł, który przez swój prymitywizm właśnie miał wszelkie szanse powodzenia.

Przez jeden z punktów granicznych w okolicach Zablutowa przejechał szereg fur załadowanych owocami, za które zresztą opłacano cło. — Niby nie zauważyli celnicy, gdyby nie wiadomość uprzednia placówki wywódczej, dzięki której odkryto, że skrzynie z owocami spoczywały na podstawach, które kryją w sobie wiele setek kilogramów cynamonu sprawiającego wrażenie surowego drzewa.

W toku dochodzeń stwierdzono, że przemyślni zajmowali się szajką, na czele której znajdowali się bogaci kupcy.

Bezpośrednich przemyślników aresztowano w osobach F. Petruka, I. oraz W. Jurachów, M. Romanjuka i ich najbliższych krewnych. Znany przemyślnik I. Marfiejczuk jeszcze ukrywa się. Również Ię Wesołowski poszukują strażnicy.

Przemyślnicy mieli zamiar przewieźć

towar w kierunku północno - zachodnim od granicy do składu, skąd cynamon miałno odwieźć w głąb kraju.

Sprawą zajmuje się prokurator kolomyjski.

Pokłady węgla pod Kowlem. Odkrycie robotników kanalizacyjnych.

KOWEL, 23.11. (Od wł. kor.) Wiadomość o odkryciu w Kowlu pokładów węgla brunatnego obiegła głośnym echem całą Polskę. Dotychczasowe badania dały zadowalniające wyniki.

Podczas wiercenia otworów studziennych natrafiono na 10 metrowej głębokości na warstwę węgla o grubości 1½ mtr., na

głębokości 3 mtr. warstwa węgla wynosiła 1 metr. grubości. Poza tym na różnych głębokościach natrafiono na cieńsze warstwy węgla brunatnego, nadającego się na opał. Dalsze badania prowadzone w tym kierunku ustala możliwość ewentualnej eksploatacji pokładów węglowych w Kowlu.

SOŁTYS ZASTRZELIŁ PODPALACZĄ z jego własnego karabinu.

BIAŁYSTOK, 23.11. — Sołtys wsi Kulesze-Kościełne doniósł o zabójstwie

niejakiego Krzewskiego Piotra, dokonanym przez sołtysa wsi Grodzkie-Nowe, Grodzkiego Władysława (pow. wysokomazowiecki) w chwili usiłowania podpalenia przez zabitego jego budynków.

Zabójstwo nastąpiło przy następujących okolicznościach: sołtys Grodzki Władysław, pilnując swych budynków zauważył nieznane go osobnika, który szybko krokiem podszedł do stodoły. Sołtys Grodzki uderzył go prętem żelaznym. Osobnik padając na ziemię, upuścił z pod marynarki uciętą karabin rosyjski nabyty, z którego sołtys Grodzki oddał 1 strzał do osobnika, trafiając go w głowę. Gdy po upływie 10 minut zaświecił latarka elektryczną, poznął w zabitym Krzewskiego Piotra, przy którym pod marynarką ujawniono pakunki i zapaliki, przygotowane do podpalenia budynków.

Sołtys Grodzki Władysław, który został aresztowany i oddany do więzienia

Kolarz zawadził głową o kłamkę autobusu.

ROKICINY, dnia 23 listopada. — Na szosie za Rokicinami w pobliżu wsi Popielewice wydarzył się tragiczny wypadek, którego skutkiem są następujące: od strony Tomaszowa w kierunku Łodzi jechał autobus pasażerski Naprzeciwno po stronie przeprowy jechał w stronę Tomaszowa na rowerze jakiś osobnik, który widząc autobus z daleka nie ustąpił z drogi i prosto szosą zmierzał w kierunku autobusu.

W chwili mijania z autobusem, poślizgnął się przednie koło roweru wskutek czego kolarz przechylił się silnie w stronę

autobusu. Kłamka przednich drzwi autobusu, uderzyła kolarza w kość ciemieniową, która pękła. Kolarz padł nieprzytomny na ziemię.

Jak się okazało nieszczęśliwym kolarzem był Rudolf Altman ze wsi Rębowice w powiecie rawskim, lat 27.

Altman przewieziony został natychmiast do szpitala miejskiego w Tomaszowie, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

W sprawie opisanego wypadku przeprowadzane jest dochodzenie.

Zabójca Wojciecha Cichockiego nie został jeszcze aresztowany

ŁÓDŹ 23 listopada. Tajemnicze morderstwo, które miało miejsce wczoraj w domu Nr. 225 przy ul. Kilińskiego wywarło wielkie wrażenie na mieszkańcach tej dzielnicy.

Zabity został mieszkaniec wymienionego domu, 28-letni Wojciech Cichocki, z zawodu piekarz, którego znaleziono w podwórzu obok ustępu z raną postrzałową lewej skroni.

Ciemny, mglisty wieczór ułatwił zabójcy ucieczkę.

Zwłoki Wojciecha Cichockiego przewie-

ziono do sekcji, a policja wszczęła dochodzenie w kierunku wykrycia sprawcy zabójstwa.

Jak krąży w okolicy pogłoski, Wojciech Cichocki padł ofiarą jakiejś zemsty, której tło nie jest jasne.

Cichockiego przez dłuższy czas widywano często z młodą dziewczyną. Potem stosunki zerwały się.

Być może, iż wczorajsze zabójstwo ma wobec tego tło miłosne.

Szczegółowy śledztwo w tej tajemniczej sprawie trwa nadal.

Wilno daje piękny przykład. Roboty sezonowe w zimie.

WILNO, 23.11. — Zarząd miasta Wilna opracował szczegółowy plan robót inwestycyjnych w okresie zimowym. Będzie to swego rodzaju inowacja, ponieważ zimą żadnych robót magistrat nie prowadził. Konieczność jednak przyjęcia z jak najbardziej wydatną pomocą bezrobotnym nakazała zmianę dotychczasowego stanowiska.

Sprawa ta była szczegółowo omawiana na ostatnim posiedzeniu Zarządu Miasta. Postanowiono w miesiącach zimowych bez przerwy zatrudniać 1100 bezrobotnych dziennie.

W tym celu mają być prowadzone roboty kanalizacyjne (budowa kanałów w różnych punktach, przeważnie na peryferiach miasta), roboty drogowe (dalszy ciąg regulacji brzegów Wilii i roboty przy budowie alei nadbrzeżnych), wewnętrzny remont ratusza, wyrób kostki kamiennej w specjalnie przez miasto uruchomionym przedsiębiorstwie i cały szereg innych robót. Szczegółowe plany są obecnie drobiazgowo przez wydział techniczny magistratu opracowywane.

Na sfinansowanie tych wszystkich, zakrojonych na szeroką skalę robót, magistrat postanowił zaciągnąć szereg pożyczek, włącznie uzyskać odpowiednie dotacje z Funduszu Pracy. M. in. projektowane jest zaciągnięcie w Fund. Pr. pożyczki w wysokości 200 tys. zł. na prowadzenie robót kanalizacyjnych; pożyczki w wysokości 100 tys. zł. na kapitał obrotowy dla projektowanego przedsiębiorstwa miejskiego go wyrobu kostki kamiennej oraz na ten sam cel dotacji w wysokości 150 tys. zł. Na remont ratusza uzyskana będzie z Funduszu Pracy dotacja w wysokości 50 tys. zł.

Niezależnie od tego, w jednej z instytucji kredytowych magistrat otrzyma pożyczkę w wysokości 250 tys. zł.

Wszystkie te pożyczki i dotacje zużytkowane będą wyłącznie na wspomniane wyżej roboty inwestycyjne.

Akcja masowego zatrudniania bezrobotnych ma się rozpocząć już w początkach grudnia.

Przykry wypadek elektromontera Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, dnia 23 listopada. Ofiarą własnej nieostrożności padł Józef Halpern, 30-letni elektromonter, zamieszkały przy ul. Żydowskiej 6, który, manipulując pistoletem — straszakiem, spowodował wybuch naboju.

Skutki wybuchu okazały się okropne. Halpern uległ wielkiej ranie szarpanej dłoni, powodującej gwałtowny krwotok.

Lekarz pogotowia Miejskiego przewiózł ofiarę nieostrożności do szpitala na Radogoszczu. Stan Halperna poważny.

Wskutek ślizgawicy upadła na ulicy Konstytucyjnej Helena Bojanowska, 43-letnia robotnica, zamieszkała przy ul. Niskiej 6, łamiąc sobie nogę prawą w kostce. Lekarz pogotowia nałożył opatrunek i przewiózł poszkodowaną do mieszkania.

Na ul. Lutomińskiej pobity został

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Mimo niedzieli członkowie rządu Wielkiej Brytanii odbyli naradę w sprawie sytuacji na wschodnich hiszpańskich. Postanowiono nie przysłać rządowi gen. Franco praw międzynarodowych strony wojennej.

(—) W zachodniej części Kaukazu panuje ciepła i słoneczna pogoda. Zakwitły jabłonie, grusze i brzośliwce.

(—) Między Austrią a Niemcami zawarty został układ polityczny i ekonomiczny. Polityczny przewidywał przyłączenie się Austrii do kampanii antykomunistycznej a nawet do kampanii przeciwko frontowi ludowemu, a nadto współpracę sztabów generalnych. Ekonomiczny układ przewidywał eksport produktów rolniczych z Austrii w zamian za węgiel z Niemiec.

(—) W procesie trockistów w Nowosybirsku zapadł wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych (w tym niemieckiego obywatela inż. Stieklana i ośmiu obywateli sowieckich) na karę śmierci przez rozstrzelanie.

(—) Do Warszawy przybył nowy poseł rumuński w Polsce Aleksander Dullu Zamfirescu.

(—) Statek holenderski „Schelde” rozbił się o powódź w okolicy Pater Noster i zatonił.

(—) Wczoraj odbył się w Lille przy udziale obywateli ludowców i przedstawicieli rządu francuskiego, na którym przemówienie wygłosił premier Blum. W całej Francji odbyły się manifestacje frontu ludowego.

(—) W sali Rady Miejskiej odbyło się wczoraj zebranie członków i sympatyków Ligi Morskiej i Kolonialnej dla omdowienia spraw związanych z polską ekspansją morską. Zebrani po referacie dyr. Pawłowicza uchwalili rezolucję w sprawie wysłania dla Polski terenów morskich.

(—) Wczoraj w drugim dniu obrad wesecholskiego zjazdu harcerstwa w Łodzi odbył się szereg uroczystości.

Przed południem w katedrze św. Stan. Kostki zgromadzili się liczne hufce harcerskie, które wzięły udział w uroczystym nabożeństwie odprawionym przez J. E. ks. biskupa Jasieńskiego.

Delegacje harcerskie złożyły następnie wieńce na płocie Nieznanego Żołnierza, po czym oddali harcerscy ułady się do lokalu YMCA przy ul. Traugutta, gdzie odbyła się akademicka.

(—) Wczoraj odbył się w lokalu przy ul. Kilińskiego 49 wojewódzki zjazd Federacji Związków Obrońców Ojczyzny, na który przybyło około 200 osób.

Zjazdowi przewodniczył gen. Malachowski, przy stole przewodnim zasiadł dyr. Dobosz, mjr. Sołkowski i sekretarz Blaszczyk.

(—) Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie domu klasowych związków robotniczych, który wnoszą się przy ul. Wysokiej i zbiegu Miedzaniej. Dwupiętrowy budynek wzniesiono kosztem około 160 tysięcy złotych i posiada 31 pokoi i salę na 250 osób. Obszerne dziedzińce, na który wychodzi balkon domu — umożliwi również odbywanie licznych zebrań.

(—) Wczoraj wskutek gołoledzi, w Łodzi kilkanaście osób doznało złamań rąk i nóg.

W oparach mgły Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 23.11. — Dziś o godz. 9-jej rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. W ciągu nocy najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła 1 stopień.

Cisnienie barometryczne wzrosło do 761 milimetrów, zapowiadając stopniowe wypogodzenie się.

Na razie jest mgliście. Cisza.

ŻYCIE ZGIERZA.

Odnówić wychowanie dzieci! Wielkie zebranie katolickie.

Wczoraj o godzinie 3 p.p. w sali przy ul. Piłsudskiego 17 odbyło się wielkie zebranie katolickie, zorganizowane przez zarząd parafialny pod hasłem: „Odnówić wychowanie”. Zebranie zgłosił ks. prałat Cesarz, wygłaszając dłuższe przemówienie na temat konieczności realizacji hasła Episkopatu Polskiego odnowy wychowania młodzieży w szkołach, które od wyciecznych kościoła katolickiego niestety odbiegło. W obecnym czasie chaosu pojęć, ścierania się materializmu z idealizmem tylko wychowanie oparte na etyce katolickiej dostarczy ludzi mądrych uczciwych zdolnych do walki z życiem.

Następnie referat wygłosił ks. kanonik Nowicki, dyrektor akcji katolickiej diecezji łódzkiej, który zwrócił uwagę na olbrzymią rolę matki w wychowaniu, które, jak rzecznik, mogą stworzyć z dziecka albo anioła albo szatana. W swym porwijącym przemówieniu ks. kanonik Nowicki dał liczne przykłady matek, które wydały Polsce i światu wielkich ludzi, dokonywających dzieł epokowych oraz zachęcił matki katolickie by w ideałach nakreślonych przez Boga kształciły obywateli.

Również przemówienie wygłosiła prof. Uziembłowa, zwracając uwagę na ważność momentu dojrzewania młodzieży oraz na ważność wychowania dzieci w ognisku domowym. Pierwsze podwaliny pod wychowanie kładzione są w rodzinie w wieku dziecięcym, w którym z najwyższą troską dbać się winno o dzieci. Z kolei przemawiał prof. Podgórski, omawiając panujące obecnie główne kierunki wychowawcze, ich skutki i owoce. Prof. Podgórski nawołując do poprzednich referatów doszedł do wniosku, że dziecko odebrawszy domowe wykształcenie dalej rozwija się w szko-

le. I tutaj należy zwrócić baczną uwagę, by szkoła wychowanie to dalej w tym duchu kontynuowała, a nigdy nie odstępowała od ideałów wychowawczych katolickich wspaniałych w rodzicach gdyż wypaczą i zniekształcą charakter młodych obywateli — przyszłość narodu.

W r.b. pod hasłem odrodzenia w wychowaniu wszyscy katolicy winni zwrócić uwagę i skontrolować swój kierunek wychowawczy, tak w domu jak i w szkole i wszelkie braki, wady i błędy usunąć. Szczególnie Polacy, znajdujący się między potężnymi blokami z jednej nacjonalistycznie z drugiej materialistycznie wychowywanych na rodów, muszą zwrócić pilną uwagę na wychowanie młodzieży w duchu katolickim. Prelegentom ks. proboszcz serdecznie podziękował za powyższy bezinteresowny trud. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”.

CZY TKACZE ZAROBKOWI USTĄPIĄ?

— Dziś w Zgierzcu toczy się konferencja w sprawie likwidacji zatargu pomiędzy pracownikami a drobnymi przedsiębiorcami tkackimi. Tym zatargu jest stan bezumowny, wobec wygaśnięcia przed 2 miesiącami dawnej umowy zbiorowej.

Tkacze zapowiadają strajk, tymczasem jednak warsztaty pracy, obejmujące około 2000 krosien, są czynne.

Inspektorat Pracy reprezentowany jest na konferencji przez inż. Szumskiego.

W konferencji bierze również udział przedstawiciel Zw. „Praca”.

Podkreślamy, iż podobna konferencja, zwołana w ubiegłym tygodniu, nie mogła dojść do skutku wobec nie przybycia przedstawicieli pracodawców.

Jeden zabity — jeden ciężko ranny. Zemsta awanturnika za eksmisję.

ŁÓDŹ 23.11. Przy ul. Składowej 36 mieszka znany awanturnik 45-letni Jan Bierskowski z żoną i trójkiem dzieci. Wskutek ustawicznych awantur Bierskowskiego i jego żony, lokatorzy wystąpili z kategorycznym żądaniem, aby Bierskowskiego wyeksmisować. Sąd uwzględnił wniesioną skargę właściciela domu i orzekł eksmisję Bierskowskiego.

Bierskowski poprzysiął współlokatorom zemstę. Kupił rewolwer i wczoraj zaczął ubliżać sąsiadom, aby ich sprowoko-

wać. Kiedy wyszedł 50-letni Tomasz Węgrzynowski wraz z synem 22-letnim Marianem oddał do nich kilka strzałów. Ojciec padł trafiony kulą. Na wściekły alarm wybiegli 36-letni Bogumił Dąbrowski, który został również trafiony kulą. Młody Węgrzynowski został ranny w ramię.

Dąbrowski zmarł, a stan Tomasa Węgrzynowskiego jest ciężki. Bierskowski został aresztowany i oddany do więzienia.

Milioner żywił się trawą. Zwariowany Daddy. Niezwyczajne małżeństwo dziwaka.

Nowy Jork, w listopadzie

Daddy Browning był na bruku nowojorskim znaną osobistością. Jako sprytny kupiec posiadał własną metodę nakłaniania klientów do kupna. Błagał ich, załamywał ręce, krzyczał, zrzucił ze stołu przedmioty, albo płakał jak małe dziecko, dopóki klient nie nabył wreszcie towaru. Metoda jego była widocznie doskonała, skoro Daddy, który zaczął swoją karierę życia jako kolporter gazet, umarł jako multi milioner. Sławę przyniosły mu jednak do piero jego liczne dziwactwa. Pisma nowojorskie zatrudniały specjalnych reporterów, których zadaniem było opisywanie nowych kawałów Daddy Brownina.

Daddy stał się bogaczem w 40-tym roku życia. Ale lata spędzone po 40-ce na padole ziemskim, starczyły mu do zawarcia szeregu osobliwych małżeństw.

Pierwsze małżeństwo zawarł, zakończony się „od pierwszego spojrzenia”. Daddy zamieszczał w pismach ogłoszenie, że zaangażuje

nową sekretarkę.

Przedstawiła mu się młoda panienka. Daddy, ujrzałszy ją, porwał za kapelusze i rzekł: „Pójdźmy do urzędu stanu cywilnego wziąć ślub”. W rok po tym ślubie zaadoptował dwie młode panienki. Kazał im postawić pałac z marmuru i kryształu, wewnątrz jego urządził z nadzwyczajnym przepychem, po czym zaprosił przedstawicieli prasy i oprowadził ich po gmachu. Pewnego pięknego dnia wyrzucił zaadoptowane panienki na ulicę bez słowa wyjaśnienia.

Pozbył się również i żony. Wniósł do sądu skargę rozwodową, opierając ją na twierdzeniu, że żona rzekomo uciekła z dentystą.

Sąd przychylił się do wniosku powoda. Na jutro ukazało się w pismach ogłoszenie: „Bogata rodzina arystokratyczna zaadoptuje 14-letnią panią”.

Daddy otrzymał 15,000 ofert. Przejrzał je wszystkie w ciągu miesiąca i w końcu wybrał niejaką Marię Ludwikę Spaso. Dzie wczoraj grało rolę adoptowanej córki doskonała. Daddy kupował jej za setki tysięcy dolarów klejnoty, futra i suknie, a wie szorami prowadził ją do dancinów, aby — jak twierdził — „poznać życie”. Któregoś wieczoru doszło w pewnym wytwornym dancingu do skandalu. Panią dostała ataku histerycznego i krzyczała w niebo głosy: „Nie wytrzymam już tego dłużej!” Daddy wyrzucił ją. Nie dlatego, że do

stała ataku hysterii. Przekonał się iż „dziewczątka” ma nie 14, lecz 21 lat...

Po miesiącu zaopiekował się 15-letnią panią. Franciszką Heeman. Posyłał ją do szkoły i obwieścił, że się z nią ożeni, skoro dziewczyna

skończy lat 16.

Którejś nocy do pokoju panią wtargnął złodziej. Nie ukradł jej niczego po za... po całunem. Fakt ten wzbudził Brownina, który z rozgoryczeniem żalił się przed reporterami na złodzieja, dodając, że paniąka jest szanowaną i że jego obowiązkiem jest ożenić się z nią. Rzeczywiście wkrótce doszło do ślubu — na trzy miesiące przed 16-tymi urodzinami Franciszki. W pół roku później małżonkowie zwrócili się do sądu o rozwód.

W sądzie Daddy wyliczył, ile podarunków dał swojej żonie. 200 bukietów kwiatów, 50 bombonierek, 200 pudełek owoców kandyzowanych, 10 futer, 160 sukien i 1,000 klejnotów w postaci pierścioni, kolczyków, naszyjników, bransolet, diademów itd. Na szczęście małżonka milionera nie wiedziała nic o tych wspaniałomyślnych

podarkach. „Jedyną rzeczą, którą mi podarował”, rzekła z płaczem do sędziów: „była geś afrykańska. Chciał, abym ją na niebieskiej wstążce oprowadzała po promenadzie”. Nieszczęsna żona opowiadała dalej, że Daddy przyprawia ją o rozstrój nerwowy, gdyż szczerka jak mały pies i żąda od niej, aby sypiała z buźnikiem pod głową itd. Tym razem sąd orzekł, że małżeństwo jest

nieważne z winy męża.

Daddy płatał w dalszym ciągu swoje „figle”. Ożenił się jeszcze kilka razy i zaadoptował szereg dzieci. Wśród tych przeżyć włosy zbijały mu zupełnie. Któregoś dnia powiedział do dziennikarzy:

„Czuje, że jestem już stary. Muszę zachowywać dietę. Jem tylko trawę, która jest bardzo higieniczna. Musi być jednak spożywaną na surowo. Tylko stosując się do tej diety, mogę jeszcze pozostać młodym przez czas bardzo długi!”

W tydzień po tym oświadczeniu Browning umarł.

G. W.

Lepiej wypuścić, niż trzymać w więzieniu Ciekawe orzeczenie trybunału paryskiego.

Trybunał paryski rozpatrywał sprawę byłego obywatela polskiego niejakiego — Zyngera, który został skazany na wydalenie z Francji i do tego wyroku się nie zastosował. Zynger uzyskał już nawet w swoim czasie obywatelstwo francuskie, ale mu to obywatelstwo odebrano i kazano opuścić granice państwa.

Kilkakrotnie Zynger był karany więzieniem za nielegalny pobyt we Francji i nie zastosowanie się do nakazu wydalenia.

Zynger stanął po raz 3 przed obliczem Trybunału, który wydał w tej sprawie sensacyjnie i znamienne orzeczenie.

Zynger został uwolniony od winy i kary. W motywach wyroku uwalniającego Trybunał podał, że ponieważ oskarżony nie ma żadnego obywatelstwa, gdyż polskie stracił z chwilą, gdy uzyskał francuskie, zaś francuskie obywatelstwo również mu odebrano, że poza tym Zynger nie ma środków do opuszczenia Francji, więc po

mimo że obecność niepożądanych obcokrajowców jest szkodliwa ze względów społecznych, Trybunał uważa, że najlepszym jest wypuścić oskarżonego na wolność. Trzymanie bowiem ustawicznie w więzieniu ludzi, którzy nie mają możliwości opuszczenia Francji, jest kosztowne dla państwa i również nie rozwiązuje zupełnie sprawy.

Złodziejski „babilon” znalazł się za kratami więziennymi.

Od pewnego czasu policja paryska śledziła międzynarodową szajkę złodziejską, doskonale zorganizowaną, która trudniła się w szerokim zakresie kradzieżami i paserstwem. Przeprowadzono kilka rewizji w mieszkaniach złodziei i wykryto towary wartości przeszło 100,000 franków.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Do szajki należało 5 kobiet i trzech mężczyzn. Byli to: jedna Brazylijka, jeden Pers, dwaj Rosjanie i cztery obywatelki polskie: Sonia Oberman i jej córka Małka Anna Koiran i Wanda Sołtys. Całe to „go dno” towarzystwo aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wczesna zima.

Fragment parku pod listopadowym śniegiem.



ZŁOTY GORSET PRZEMYTNICZKI. Nieudana kontrabanda walut.

Na granicy Comines-Pont straż celna zatrzymała pewną kobietę, która usiłowała przedostać się do Belgii. Kobieta wyglądała na zdenerwowaną, czym zwróciła na siebie uwagę strażników. Przeprowadzono rewizję osobistą i w gorsecie znaleziono la

dnie zaszyte złote przedwojenne monety belgijskie i francuskie na ogólną sumę 100 tysięcy franków. Rozumie się, że złoto skonfiskowano, a przemytniczka została aresztowana.

BANKIER PRZEŚLA OWCA JAPONKI Niezwyczajna skarga tancerki.

Budapeszteński „Az Est” donosi, że w nocy zjawiła się w komendzie policji w Budapeszcie rzekoma księżniczka japońska, Chiję Kadanem, przebywająca od szeregu dni w stolicy Węgier, prosząc o ochronę policyjną przed bankierem angielskim

ze Stanów Zjednoczonych, który już od kilku miesięcy narzuca jej się ze swymi uczuciami.

Bankier John de Morton zatelefonował jej poprzedniego dnia z Londynu, że pragnie się z nią spotkać. Otrzymałszy jednak odmowną odpowiedź ze strony Japonki, zagroził jej, że wsiądzie natychmiast do samolotu, przybędzie do Budapesztu i dokona na niej

krwawej zemsty.

Jak informują dodatkowo, chodzi tu o tancerkę japońską, występującą w pewnym kabarecie budapeszteńskim, która przyjechała do Węgier z Hollywoodu Bankier de Morton zaś, współakcjonariusz pewnego przedsiębiorstwa filmowego w Hollywood, przed kilku laty zaangażował ją jako tancerkę do owej wytwórni.

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu. Po powrocie dowiedziała się o słynnym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była sprzyjająca bliższe a Halina Zaborowska, siostra inżyniera, w którym była zadowolona.

Zaborowski flirtował z piękną baronową Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

— Nie obawiał się pan, że matka... że ja mogłam poznać...

— Niczego nie obawiam się! Nie może, nie potrafi pani zrobić mi nie złego — powiedział zupełnie pewnym głosem.

Przez chwilę milczeli. Mirze wydało się, iż Bathey usiłuje skupić myśli.

— Nienawidzę wspomnień, żyję dniem dzisiejszym, czasem myślę o najbliższym jutrze, ale nie znam i nie chcę znać przeszłości. Jakkolwiek byłaby piękna, wydaje mi się zawsze wstrętą w porównaniu z obecną chwilą. Dlatego nie będę ci nic przypominał, jestem znów z tobą, widzę cię i jest mi z tym dobrze. Brakowało mi ciebie, ale teraz, gdy już jestem, czymś mogłoby być w rzeczywistości, teraz nie potrafię zrezygnować z ciebie, tak jak wtedy, tam... w tym dziwnym mieście, tego strasznego wieczoru. Twój urok... będę nazywał rzeczy po imieniu, blask i wspaniałość twojego ciała oślepiały mnie, przyprowadziły o utratę zmysłów... Byłaś zdana na wszystko, czego zapragnąłbym... a ja, który oprzytomniałem, mając twe przeczucie ciała w swych ramionach zachowywałem się jak dziecko. Byłaś taka bezbronna, tak ślicznie płonęły przerażeniem twe duże, błękitne oczy, tak byłaś uroczą w swej nagości, że wtedy, tam, zachowywałem

się jak głupiec a nie jak mężczyzna... Ale myśli o tobie żyły we mnie, żyją i żyć nie przestają. W waszym języku jest takie śliczne słowo „kocham” — słowo, którego ci nie powiem. Aby określić to co czuję nie mógłbym znaleźć ludzkich słów.

Mira czuła, iż słowa Bathey'a przyprowadziły jej myśl o zamęt, wzbudzając krew — dziwną władzę posiadał nad nią ten człowiek o zielonych niesamowitych oczach, przedziwnym czarował ją spojrzeniem zielonych oczu Haliny Zaborowskiej.

Wydawało się jej, że cały świat tonie we mgle, z której wyłania się twarz Bathey'a o świdrującym, w tajemniczości przynikającym spojrzeniu zielonych oczu... niesamowitych oczu...

— Panno Mirzecko, przyrzekła mi pani walczyc — zabrzmiła tuż koło niej dzwiczny głos księcia Olgierda. Wdarł się w to zamroczenie, kazał Mirze opowiadać, a Bathey'owi przybrać swobodny, uśmiechnięty wyraz twarzy.

Wstała, by udać się na salę, oparta o ramię młodego księcia. Lecz tańcząc czuła na sobie spojrzenie oczu tamtego i rozumiała, że z każdą chwilą coraz bardziej traci panowanie nad sobą. Jego spojrzenie, cała jego istota przemownym głosem wzywała ją do siebie — czuła to, czuła że nie potrafi temu opierać się przez dłuższy czas...

„Lekki wiatr musnął rozwichrzone włosy Miry, gdy siedziała przy kierownicy samochodu. „Mamo, wzywała mnie do szpitala, nagły wypadek... Powróć za pół godziny”.

Musiła uciec, czuła, że dzieje się z nią niezwykłe rzeczy.

Gdy wsunęła się do pokoju Jerzego, chory niespokojnie śnił. Pochyliła się nad nim.

— Miro... Miro! To ty.

Wzywał ją, przez sen, wzywał ją. Otoczyła go ramieniem. Obudził się. — Jestem, przecież jestem...

Jerzy otworzył oczy: — Jesteś... To dobrze. Spadłaś z wysokiej skały.

Wpatrywał się w nią rozmiłowanym spojrzeniem. Uśmiechnął się. — Wołałem cię! Moja miłość będzie cię tarczą, która się wszędzie ośloni... przed wszystkim zdoła ochronić...

W księżycowej poświacie ujrzała jego oczy, zaszkłone łzami.

— Miro... Ich usta zwały się pocałunkiem. Otoczył jej szyję swą jedyną, zdrową ręką. Mira czuła się całkowicie bezpieczna. Słońce zstąpiło do ich serc.

W małym szpitalnym pokoiku, słońce zstąpiło do ludzkich serc.

ROZDZIAŁ XV.

Słońce uśmiechało się z każdego kąta białego szpitalnego pokoju, gdy Jerzy obudził się z krótkiego snu, przebiegł ponownie wypadki ubiegłej nocy szeregiem odczuć i słodko — rozmarzonych wspomnień. Półśnit...

Przypomina sobie, iż wzywał ją... Kogo? Czy Mirę, którą zawołała: jestem! To — ja... Wzywał ją. Kobieta... Nieświadomym, z głębi serca płynącym wołaniem. Takim wołaniem mężczyzna raz jeden w życiu wzywał może kobietę, takie wołanie raz jeden może mieć swoje znaczenie oraz imię swoje — szczęśliwy jest ten, czyje wołanie nie pozostało bez odpowiedzi — on wołał Mirę... Cóż, jeśli jej tak było owej chwili na imię, więc dobrze stało — więc ta kobieta prawdą jest, prawdą jego życia...

— Miro... — szeptał Jerzy i cichym, szczęśliwym spojrzeniem chłonie powódź tańczących promieni słonecznych. Znielawidzony pokój szpitalny wydaje mu się teraz przemilnym, sympatycznym i przytulnym. Wspomnienie pieszczot tej dziewczyny przejmujące go niewypowiedzianym spokojem: w sercu jego rozlewa się pogoda i cisza. To dziwne: jej przebiegłe, dojrzałe, pełne uroku ciało — smagłe, przepielone rozkoszą ciała dziewczyny — Miry, jego Miry, nie przyprowadza go o wstrząs, nie wywołuje zamętu w myślach ani szaleństwa zmysłów — posiadanie Miry jest po-

łączone z czymś niewypowiedzianie błogim, prostym, pełnym pogody i cichego uszczęśliwienia. Mimowoli w myślach Jerzego pojawia się twarz Sternówny — jego stosunek z Lili był pełen burzliwego, z całkowitą beznamiętnością połączonego pożądania; on i Lili wciąż dążyli do tego, aby wzajemnie samospalenie się zmysłów wzmacnić, na coraz wyższe szczyty wzniesić; w ciągu ich krótkiego zbliżenia się, zdawało się, pragnęli serca ogniem za palić, krew w żyłach zmieszać z lawą płonąca... Jakże innym, niepodobnym uczuciem przejmował Jerzego stosunek do Miry. Była w tym jasna, pełna słońca, pogodna, cisza i jakby lekka, prawie niedostrzalna kontemplacja.

Noc, która obfitowała dla Zaborowskiego w tyle wrażeń, bynajmniej nie wyczerpała go ani fizycznie, ani też psychicznie. Człł się znakomicie, nie zwracał nawet uwagi na swe kalectwo, które zwykle przyprowadzało go o niewypowiedziany ból i głucha, pełną rezygnacji, rozpacz.

Zaledwie przed paru godzinami opuściła Mira ten pokój, a jemu wciąż wydawało się, że tutaj pozostaje — tak wyraźna cisza i jasność panowały w jego sercu.

W same południe do szpitala przyjechała Halina. Jej zgrabna, o szlachetnych, miękkich zaokrąglonych postać rozkwitła kobiety, tchnęła świeżością i dobrocią. W oczach — zielonych, i współczucie dla brata.

Jerzy serdecznie powitał siostrę.

— Dzień dobry ci, Jurku. Świetnie dziś wyglądasz. Nareszcie ustąpiło zwątpienie. Ho, ho, ho... bravo! Masz zupełnie inne spojrzenie. Po raz pierwszy widzę uśmiech na twej twarzy. Teraz Jureczku, musisz słuchać zaleceń doktora Przecławskiego i jestem pewna, że ci pozwoli na kilka dni powrócić do domu. A gdzie Mira? Czy nie było jej jeszcze w szpitalu?

— Nnnie... — odparł Jerzy i poczuł, że twarz jego przybiera wyraz zażenowania. Przelotny rumieniec, który pojawił się na twarzy Zaborowskiego, nie uszedł uwagi Haliny.

— Mira przyczyniła się w dużym stopniu do tego, iż szybko powracasz do zdrowia. Winieś jej wiele wdzięczności, gdyż nielegowała cię przez cały czas z prawdziwym poświęceniem.

— Jest twoją przyjaciółką... — znów uśmiechnął się Jerzy. — Uważam, że two-

D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Zyde Warszawy w kilku wierszach

Akcja dożywiania najuboższej dziatwy szkół warszawskich rozwija się coraz bardziej. Dotychczas zakwalifikowano do pomocy w tej formie 26,332 dzieci, z czego Stołeczny Komitet pomocy dzieciom i młodzieży odżywia w tej chwili 22,881 w 157 szkołach. Ponad to wzrasta coraz szybciej liczba świetlic szkolnych, w których najuboższa dziatwa poza otrzymywaną stawką ma wszelkie warunki nauki. Do liczby 90 tych świetlic, które czynne są już od początku jesieni, dojdzie w najbliższym czasie jeszcze 40.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało nowy statut Centralnej Komisji przywózowej i przesłało go do zaopiniowania warszawskiej izbie przemysłowo-handlowej. Projekt ten przewiduje m. in. powołanie do udziału w pracach Centralnej komisji reprezentantów Stowarzyszenia przedstawicieli handlowych. Oponują przeciw temu sfery kupieckie, stojąc na stanowisku że przedstawiciele firm zagranicznych nie powinni mieć wpływu na rozdział kontyngentów przywózowych dla kupców krajowych.

Zarząd zw. właścicieli dorożek samochodowych zorganizował nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którym omawiano sprawozdanie zarządu z dotychczasowych zabiegów w sprawie opłat i podatków oraz koncesjonowanie taksówek. Również powzięto uchwały, dotyczące umundurowania kierowców, a także odnowienia dorożek samochodowych.

W Warszawie zarejestrowano stowarzyszenie pod nazwą Związek Techników Replitej Polskiej, który objął na swoją działalność obszar całego Państwa. Ponieważ Stowarzyszenie Techników Polskich, którego działalność jest od lat powszechnie znana, grupuje jedynie inżynierów i wychowanków ze szkoły Wawelberga, Związek Techników obejmuje wszystkich wychowanków szkół technicznych, nie dających uprawnień inżyniera. Związek jest organizacją zawodową, której zadaniem będzie obrona interesów zrzeszonych.

Na 1 października r. b. ilość wydanych kart rzemieślniczych na terenie warszawskiej izby rzemieślniczej wyniosła 21,026 wobec 20,305 na 1 lipca r. b. W przeciągu więc jednego kwartału przybyło 721 warsztatów rzemieślniczych. Z tego największy przyrost wykazuje grupa włókiennicza, w której przybyło 426 nowych warsztatów.

Już wkrótce czeka naszych P.T. Prenumeratorów mila niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA” na rok 1937

KRATECZKI.

„KLEPTOMANIAK”.

Niemili gość.

Lubię takie piękne, górolotne słowa, których duża część ludzi nie rozumie. Na przykład: racjonalizacja, deprecjacja, urolog, deflacja, meteorologia, historiozofia i wiele innych. Weźmy sobie jedno z tych słówek np. racjonalizacja i zastanówmy się nad jego znaczeniem, tymbardziej, że i tak nie mamy nic innego do roboty.

Racjonalizacja pracy! Tak się mówi. Ale co to jest i kto to wymyślił? Kilku ludzi bez pracy, w braku innego zajęcia wymyśliło racjonalizację pracy. Dążeniem owej racjonalizacji jest takie urządzenie świata, aby nie trzeba było nic robić. Kartoteki, schematy, statystyki wszystko to ma uprościć pracę w biurach. Kilkunastu specjalnie zaangażowanych ludzi trudni się tylko tym, aby wykombinować sposób na zwolnienie kilkunastu ludzi, którzy do tychczas coś robili.

Racjonalizacja pracy, której celem ma być uproszczenie każdej innej czynności, może niedługo spowodować taką reorganizację, że człowiek wcale nie będzie potrzebował pić, żeby się zalać. Jak oni to wykombinują, nie wiem, ale z pewnością coś takiego wymyślą. Może wynajdą pastylki, po których połyknąc człowiek będzie pijany, może co innego, ale wiem, że ja i tak używać ich nie będę. Jestem konserwatystą i dalej będę pił prawdziwą wódkę w prawdziwej „angielce”. Kieliszkiem nigdy nie piję od tego czasu, jak dałem sobie uroczyste słowo honoru, że nie wezmę do ust kieliszka wódki. Ale o „angielce” nie było wtedy mowy. Zresztą picie wódki „angielką” jest też pewnego rodzaju racjonalizacją pracy. Zamiast dwukrotnego nalewania do kieliszka jedno do „angielki”, zamiast dwa razy „Panie ober” tylko raz, i mniejsze ryzyko, że kelner podejrzewający o brak gotówki, może za drugim razem odmówić.

Elektryczność jest także wynikiem racjonalizacji pracy. Dawniej, żeby było jasno człowiek musiał używać nąfity, lampy, knotu, zapalek i t. d. Dziś wystarczy tylko przycisnąć, tylko lub przekręcić jakiś guzik i od razu robi się widno. A wszystko dzięki żarówce. Taka żarówka to jest swoja droga świetny wynalazek. Można ją zapalać, można ją gasić, można ją potłuc, wyrzucić, przepalić, słowem żarówka jest źródłem nieustających rozkoszy a przy tym jest rodzajem żeńskiego. Można więc po pijanemu w braku innego obiektu czulić się do niej, mówić do niej: o żarówczko luba! itd. Może nawet ogrzać i rozgrzać i wszystko darmo. Tego wszystkiego nie trzeba koniecznie robić ale można, jeśli kto ma ku temu ochotę. Ja nie. Ja wolę kawalek kobiety, która nawet po tłuczona przeze mnie nadaje się jeszcze do użytku, w przeciwieństwie do żarówki. W elektryczności jedno jest dobre, to guzik. Guzik i nic więcej. Żadnych zafrząsk, agrałek, zapinek, podpiniek, podwiązek — nic tylko jeden guzik.

NAFTALI.

Do takich górolotnych słów o jakich mówiłem na początku bezwzględnie należy wyraz: kleptomania. Kleptomania jest zracjonalizowaniem systemu kradzieży naczyń stołowych, szczególnie srebrnych,

takichże popielniczek, biżuterii w wyższych, arystokratycznych sferach. Taki zio cynia tłumaczy się później, że on nie wie, że to jest rodzaj choroby.

Naftali Szapiro też był kleptomaniem, ale na popielniczkę i łyżki. Przybył on do pp. Rozenblum przy ulicy Wolborskiej w gościnę i zabawił ich pięknymi rozmowami. Nie przeszkodziło to bynajmniej gospodarzom, by spostrzegli, że Naftali „grypsnął” ze stołu popielniczkę. Zaintrygowani nowym objawem zauważonym u Szapiro, gospodarze wezwali posterunkowego, by również mógł zapoznać się ze „zjawiskiem” kleptomaniastwa. Na ucho po wiedzili mu (tj. posterunkowemu), że by łoby dobrze, gdyby sprawdził zawartość kieszeni przyjemnego gościa. Po dokonaniu tego czynu, posterunkowy, ku coraz większemu zdumieniu Rozenblumów stwierdził, że w kieszeniach znajduje się jeszcze 6 łyżeczek i trzy widelce no i nie szczesna popielniczka.

W rezultacie kleptomaniak” znalazł się w Sądzie Grodzkim, który uznając obław kleptomaniastwa za karalną, skazał Naftale go Szapiro na 10 dni aresztu z zawieszeniem na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCI K.

PONIEDZIAŁEK, 23 LISTOPADA.

Roslyn.
12.03 Koncert zespołu Haliny Adamskiej
12.40 „O świetlicach dla dziewcząt” — pogadanka
12.50 Dziennik południowy
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Łwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Skrzynka językowa
16.30 Koncert orkiestry mandolinistów (z Wilna)
17.00 „Ideologia nowej Rzeczypospolitej” (odczyt)
17.15 Koncert solistów
17.50 „Wieść Eifla” — pogadanka
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 „Czas pomyśleć o warszawianach” — pogadanka z Poznania (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Programy lokalne
20.00 Mikołaj Rimskij — Korsakow: „Szeherazada” w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Pieśń i piosenka robotnicza” — wieczór literacki (z Łodzi)
21.30 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.00 Koncert z Poznania
23.00—23.30 Programy lokalne dla W. w i Łwowa
ŁÓDŹ, jak Roslyn, oraz:
13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Fragment z powieści Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata” — audycja dla dzieci
15.50 Muzyka dla dzieci — płyty
16.05 Pieśni żołnierskie — płyty
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemianiskiej w Łodzi
19.30 Enrico Caruso — płyty z Warszawy

WTOREK, 24 LISTOPADA.

Roslyn.
6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny

Rozpalone węgle na nagich plecach.

DWAJ KĄCI PRZED SĄDEM.

Z PRZEMYSŁA donoszą:
Zdziczenie, moralne, spowodowane przez wojnę światową, pokutuje jeszcze ciągle na wsi małopolskiej i przejawia się w coraz to inny groźny sposób.

W sądzie okręgowym w Przemyśle znów toczyła się rozprawa przeciw dwóm wieśniakom z Bachowa, Antoniemu Zubikowi i Karolowi Lindze, oskarżonym o krew w żyłach mrozącą zbrodnię.

Oto Antoniemu Zubikowi skradł ktoś kantar. O dokonanie tej kradzieży posądzili Zubik parobczaka Demka Repkę. Chcąc się przekonać, czy podejrzenie jego jest słuszne, udał się Dubik w pole, w towarzystwie kolegi swego, Karola Lindy. Obydwaj parobcy zwabili w pole brata podejrzanego Repki, kalekę i poczęli go wypytwać, czy brat nie ukradł kantaru.

Chcąc na bezbronnym kalece wymusić przyznanie, obezwładnili go, a następnie rozebrali go do naga i rzucili na ławkę, opodal płonącego ogniska. Jeden z bandytów przytrzymał chłopca, podczas gdy drugi posypywał nagie plecy i udał się z głowniami.

Mimo rozpaczliwych krzyków kaleki, nie zaprzestali rozbewstienić parobczaka swych tortur. Po jakimś czasie podnieśli parobczaka kalekę z ziemi, przy czym jeden z nich podniósł go w górę za ucho i poderwał mu małżoninę usznę.

Za te bestialskie zękanie się nad bezbronnym odpowiadali obydwaj bandyci przed sądem. Po wysłuchaniu mowy prokuratora sąd ogłosił wyrok, zasądzały obu oskarżonych na kary po 8 miesięcy więzienia.

BIEDNE DZIATKI!

Ojciec bił córkę mokrym powrozem.

Na wokandzie Sądu Okręgowego na sesji wyjazdowej w Tczewie znalazła się ponura sprawa karna pałacza kolejowego, 43-letniego Bolesława Polakowskiego

z Tczewa, oskarżonego przez prokuraturę S. O. o występek z art. 246 k. k.

Przewód sądowy na podstawie zeznań kilkunastu zaprzysiężonych świadków wykazał co następuje:

Osk. Polakowski pobiera 200 zł. pensji miesięcznej jako stały pracownik kolejowy. Pomimo tego średniego zarobku, druga żona Polakowskiego głodziła dzieci, 11-letniego Henryka i 15-letnią Wandę, które przymierając głodem chodziły „na żebra”, a nawet szukały pożywienia w śmieciach.

Dowiedziawszy się o tym ojciec, młotem otoczył dzieci — sieroty troskliwą opieką, pocął się nad nimi w sadystyczny sposób znęcać fizycznie i moralnie. Polakowski wobec swych dzieci stosował średnio wieczne tortury, na wspomnienie których dreszcz wstrząsnął obecny na sali rozpraw słuchacz.

Nie dość na tym, że potworny ojciec przywiązywał swą córkę do łózka, ale rozbił ją do naga, a następnie w okrutny sposób mokrym, skręconym powrozem względnie zaopatrzonym w metalową spinę paskiem 60 razy raz po raz biczował. Gdy katowane dziecko pod tymi razami straciło przytomność, ojciec — potwór kości — stał nad nim i trwał przez szereg miesięcy.

Doszło wreszcie do tego, że sąsiedzi, nie mogąc znieść nieludzkich krzyków katowanych dzieci, powiadomili o wszystkim tutejszą policję, która na zarządzenie władz sądowych umieściła biedne dzieci w szpitalu św. Wincentego.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd pod przewodnictwem sędziego Wasilewskiego przy udziale prokuratora Dietricha wydał wyrok, skazujący Bolesława Polakowskiego na rok więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 4 lata.

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód. Pomyślcie o tem i złóżcie o f i a r ę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

G. LAW.

PALMY.

Samum wyl z taką siłą, że całe tumany pustynnego piasku wielką chmurą pędziły na Zachód, zasypując wszystko po drodze, przenosząc wzgórze z miejsca na miejsce... Trzeba było pozaymkać dobrze drzwi i okna, aby nie wdarł się do środka arabskiej izby i nie porwał ze sobą precz skromnych mebli, składających się z kilku trzcinowo-włóknistych mat, baraniej i skrzyni z odzieżą i bielizną starego Abdallaha el Azabi...

Wsluchując się w wycie tego dzikiego pustynnego wicheru zrozumiałem dlaczego w Afryce wszystkie domy są z płaskimi dachami, stojąc murem wbiłbym głęboko w teren. Gdyby były inaczej budowane jeden taki podmuch zniósłby je z powierzchni, jak pudełko zapalek...

Pędził, jak stado dzikich, rozszalałych koni, unosił się sobą wydmy piasku, wyl z ziłości, a biedne palmy w oazie biły niemiłosiernie ze wszystkich stron, policzkował, katował, pluł w twarz brudem Afryki, tamal kości, targał włosy na głowie, wyzywał i znęcał się bez żadnego miłosierdzia, jak szatan nad swoją ofiarą. Plakaly biedaczyska, klękając w bólu i poniżeniu do jego stóp, całowały rozwichrzone jego włosy, błagali o litość i miłosierdzie i modlały z niemocą, ale on, dziki samum, z pianą na ustach bił dalej tysiącami, milionami batów przegromnym biczem, ukręconym z całych gór pustynnego piasku, które przenosił z

dalekich stron w inne, nieznane może kraje...

Zal mi się wiele zrobiło tych biednych palm, że tak bardzo cierpiały, tak narzekały... A zal był tym większy, że byłem bezradny i nie mogłem im dopomóc, bo na dworze szalało całe piekło, i jedynie sam Bóg mógłby być poskromić...

Lecz na starym Abdallahu el Azabi nie widać było większego wrażenia. Chwila! jednak, gdy wzmagalo się wycie wicheru, rzucił nerwowo spojrzenia w okno, jakby nie dowierzał swemu długoletniemu doświadczeniu dziecka pustyni... Krzątał się około kuchni, przygotowując oryginalną arabską herbatę. Kwiat prawdziwych krzewów herbacianych zaparzał wrzątkiem, a przedcedzon napar wlewał do filiżanek, do których wsywał przedtem garść słodkich migdałów. Obok kładł kawalki suchego, jak on sam, miodecznika i po kilka daktyli, zapraszając, abym pił i jadł... Nie mogłem jednak pić ani jeść, bo jeśli palm, okalających jego chatę i oazę dusiły mnie za gardło... Zdawało mi się, że słyszę jakiś tysięcy konających, powalonych na ziemię jakąś niewidzialną, nieznaną siłą...

— Nie urodziłeś się dzieckiem Afryki — zagadał stary bazar.

— Jak widzisz, o mądry Abdallahu el Azabi — odpowiedziałem ze smutkiem w głosie.

— Samum cię przeraża?

— Nie samum, ale płacz i jęk tych

— Ha! one muszą tak cierpieć! Jęczyć, gdy piekło wyprawia wesele!

— Dlaczego muszą? — zapytałem.

— Bo tak zechciał Wielki Pan nad Panami, Allah.

— To wielce niemiłosierny jest ten wasz Allah.

— Mylisz się, synu! Wielki Allah jest miłosierny, ale także i sprawiedliwy.

— Gdzie w jęku i płaczu tych palm widzisz, sprawiedliwość?

— Same tak chciały!

— Jakto chciały? — przerwałem nieco podrażnionym głosem.

— Jesteś jeszcze młody i mało widziałeś, mój synu!

— Dlatego przybyłem tutaj, aby poznać choć w części tajemnice Afryki, a przede wszystkim poznać ciebie, o mądry z najmądrzejszych synów wielkiego Allah...

— Więc posłuchaj teraz dlaczego Allah jest sprawiedliwy, będąc zarazem miłosiernym... Dawno, bardzo dawno temu, gdy Allah jeszcze chodził po ziemi, zatrzymał się pewnego razu na pustyni przy sadzawce, aby wraz z całym dworem odпочąć po trudach dnia. Chóry Serafów i Cherubów zaczęły grać wieczorny hymn uwielbienia, kołysząc Pana nad Panem do boskiego snu... W tej właśnie chwili nieprzyjaciół Allah — Lucyfer, trafiwszy na dogodną chwilę, zakradł się do raju i spuścił z uwagi dzikie wicher, każąc im pędzić na pustynię, aby zasypały Panu piaskiem oczy... Wyztraszone chóry Serafów i Cherubów skupiły się wokół Pana nad

Pani i zastłoniły Jego oblicze swymi skrzydłami. A dziewice rajskie miały zbliżyć się do tronu, zaczęły tańczyć wokół w taki tryb piekielnej muzyki, wyginając bezwstydnie swe ciała, włosami zamiatały wokół piasek, wydając przy tym dzikie i swawolne okrzyki.

Zagniewało to wielce Pana nad Panami i zawolał:

— Przyjdźcie do mnie, bo oto szatan wiedzie was na pokuszenie, o najpiękniejsze z mych stworzeń na niebie i ziemi.

Ale ulubienice nie posłuchały słów Allah, tańcząc dalej w objęciach wicherów. — Córkę moje najukochańsz! Oto mój nieprzyjaciół władca ciemności i podziemi buntuje was przeciwko mnie. Zbliźcie się do mego tronu, bo pragnie on waszej zguby...

Jednak i to napomnienie nie odniosło skutku, tańczyły i szalały dalej.

— Kwiaty mego raju! Po raz ostatni was wzywam: Wróćcie!

Lecz one z całą kobiecą namiętnością upojone rozkoszą zdrady, odwróciły twarze od Pana nad Pani, oddając się w szale tańca wicherom — szatanom. Zawły wszystkie moce piekielne, jakby drwiąc z Allah, że na Jego oczach udało im się uwieść rajskie dziewice.

I po raz pierwszy zapłakał Pan nad własnym stworzeniem, które tak bardzo umiłował. A odwróciwszy od nich oczy powiedział:

— Jeżeli mnie nie usłuchają — postanowienie na zawsze w pustyni. Nogi wasze grzęzną głęboko w piasku, rozwinie wło-

sy będą dawać cię przechodniom, którzy w upalne, skwarne dni szukać będą na pustynnej sadzawce ochłody i wytchnienia. Twarze mieć będziecie spalone żarem słońca, a podziemny szatan biczować was będzie milionami ziarn piasku, którymi mnie pragnął zasypać oczy. I tańczyć wówczas będziecie lecz nie dla przyjemności, ale z bólu... Włosami dotykać będziecie ziemi, całując ręce, które bez miłosierdzia będą was katowały. Ból będzie wam wykrzywił usta, oczy krwią zachodząc będą, wiały szatan iamać was będą w swych uściskach, a płacz wasz i jęki straszny będą niebo i ziemię. A nigdy radości życia nie zaznacie, bo oto na wasze oblicze nakładam welon smutku i odciął tylko cmentarzy ozdoba będziecie, jako symbol leż i złamanych serc... Amen, amen, amen.

Skończył Allah. Na gwiazdystym rydwanie, niesionym na skrzydłach aniołów — odjechał w niebo...

A na pustyni pozostały nieposłuszne dziewice-palmy, białe nogami głęboko w piasek. Dzikie wicher pustyni targał ich ciała, jakby upajając się ich płaczem i cierpieniem, które im zadawał. I tak smagane wicherami, palone żarem słońca stoją na pustyni, jak żal za utraconym rajem...

Błogosławionym niech będzie wielki Allah, że niebu i ziemi dał widomy obraz swej sprawiedliwości! — zakończył uroczyste Abdallahu el Azabi, patrząc na moją rękę, w której trzymałem przygotowaną dlań monetę...

SPORT.

Puchar powędrował do Krakowa.

Poznań pokonany na własnym boisku.

W Poznaniu odbył się mecz o puchar P. Prezydenta R. P. W zawodach tych reprezentacja Krakowa pokonała Poznań 2:0. Na zwycięstwo to Kraków w zupełności zasłużył, gdyż był zespołem znacznie lepszym technicznie i skuteczniejszym w strzałach na bramkę. W reprezentacji Krakowa wyróżnił się przede wszystkim doskonale bramkarz Pawłowski, a następnie cały atak. W Poznaniu niepewnie grał bramkarz Marek, a wyróżnili się Kwintkiewicz oraz Musielak. Wkrótce jednak po przerwie Musielak został kontuzjowany i na jakiś czas musiał opuścić boisko. Po powrocie pełnił jedynie rolę statysty. Początkowo gra była równorzędna, stopniowo jednak Kraków rozegrał się i zupełnie opanował grę. Bramki dla Krakowa padły w 35 min. z rzutu wolnego (Krawczyk) i 42 min. (Baj). Po przerwie Kraków grał słabiej i z trudem się utrzymał. Okazje podbramkowe, nieudolny atak Poznania jednak zaprzepaścił. Sędziował p. Kossek z Katowic. Widzów 2 tysiące. Mecz odbył się na oświetlonym boisku.

Młodzież szkolna pływa...

Zwycięstwo niemieckiego gimnazjum.

W basenie Polskiej YMCA odbyły się zawody pływackie młodzieży średnich szkół żeńskich i męskich. Były to nieoficjalne mistrzostwa szkolne Łodzi.

Impreza przyniosła organizatorom pełny sukces: około 100 osób na starcie, nad komplet publiczności i dobre wyniki.

Zawody ze względu na olbrzymi program trwały około 3-ch godzin, przeprowadzone były jednak doskonale.

W czasie zawodów zorganizowano zbiórki na fundusz pomocy zimowej, uzyskując ładną sumę zł. 159.68.

Wyniki szczegółowe zawodów następujące:

KONKURENCJE ŻEŃSKIE:
25 mtr. stylem dowolnym: 1) Oberman (G. Niem.) 27.9 sek.; 2) Stenzel (G. Rothert); 3) Biedermanowa (G. Niem.); wszystkie płynęły zabką.
25 mtr. klasycznym: 1) Nader (G. Niem.) 27.9 sek.; 2) Schild (G. Niem.) 30.4; 3) Setzen (Rothert) — 32.8.
50 mtr. dowolnym: 1) Krygier (G. Niem.) 48.4 sek.; 2) Drubin (G. Niem.) 56 s.; 3) Hentschel (Rothert) 1:12.5.
75 mtr. dowolnym: 1) Kopyczka (G. Niem.) 1:25 sek.; 2) Kumant (G. Roth.) 1:28.5; 3) Żarnowska (G. Roth.) 1:38.5.
75 mtr. klasycznym: 1) Hentschke (G. Niem.) 1:23.5 sek.; 2) Thiele (G. Roth.) 1:40.2; 3) Kuse (G. Niem.) 1:50.1.
50 mtr. klasycznym: 1) Rozenberg (G. Niem.) 52.8 sek.; 2) Minzberg (G. Niem.) 56.4; 3) Fatberg (G. Niem.) 1:06.
100 mtr. dowolnym: 1) Krzemianka (G. Niem.) 1:42.8 sek. (lepszy od rekordu Łodzi); 2) Rymasz (G. Niem.) 1:53.1; 3) Henschel (G. Niem.) 2:11.
100 mtr. klasycznym: 1) Fichnianska (G. Niem.) 1:51.7 sek.; 2) Steinert (G. Niem.) 1:55.4; 3) Guze (G. Niem.) 1:57.2; 4) Weibach (G. Niem.) 2:11.
Sztafeta 3x50 mtr. stylem dowolnym: 1) G. Niem. II 2:36.8 sek.; 2) G. Niem. I 2:40.4; 3) G. Niem. III 2:44.8. Pierwszy zespół G. Niem., który uzyskał najlepszy czas, został dyskwalifikowany za fałszywy start jednej z zawodniczek.

W ogólniej klasyfikacji szkół żeńskich I miejsce puchar przechodzi na wizerunek szkolnej p. Olszewskiej zdobył zespół G. Niem. (37 pkt.), przed G. Niem. Rothertowej (18 pkt.), G. Niem. Szczanieckiej (17 pkt.) i G. Niem. Skrzypkowskiej (14 pkt.).

KONKURENCJE MĘSKIE:
25 mtr. dowolnym stylem: 1) Wajs (Szk. Zgrom. Kupców) 23.8 sek.; 2) Fisz (G. Niem.) 25.3; 3) Nowicki (G. Niem.) 25.5; 4) Mroźewski (G. Niem.) 30.2.
50 mtr. dowolnym: 1) Moritz (G. Niem.) 41.7 sek.; 2) Griebisch (G. Niem.) 42.5; 3) Chojnacki (G. Niem.) 44.6; 4) Kochanowicz (G. Niem.) 48.5.
75 mtr. dowolnym: 1) Czekwanian (G. Niem.) 59.6 sek.; 2) Matschke (G. Niem.) 1:02.2; 3) Konikowski (MSH.) 1:05.8; 4) Szczerbiński (G. Niem.) 1:06.1.
100 mtr. dowolnym: 1) Wasilewski (G. Niem.) 1:22.5; 2) Wysmyk (G. Niem.) 1:33.5; 3) Frenkel (Techn. Przem.) 1:37.4; 4) Ratajczyk (Techn. Przem.) 1:44.2.
200 mtr. dowolnym: 1) Cel (Zgrom. Kupc.) 2:59.6 sek.; 2) Idzkowski (Techn. Przem.) 3:14.3; 3) G. Niem. 3:16; 4) G. Niem. 3:19.2. Zwycięzcy otrzymali puchar przechodni prezydenta m. Łodzi.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

W ogólnej klasyfikacji szkół męskich zwyciężył zespół Gimnazjum Niemieckiego zdobywając puchar przechodni kuratora Okręgu Szkolnego (66 pkt.).

Następne miejsca w klasyfikacji: 2) G. Niem. — 27 pkt.; 3) Szkoła Techn.-Przemysłowa — 26 pkt.; 4) Szkoła Zgrom. Kupców — 12 pkt.; 5) G. Niem. Reymonta — 9 pkt.; 6-7) G. Niem. Piłsudskiego i G. Niem. Narutowicza po 7 pkt.; 8) G. Niem. Sk. Skrupki — 6 pkt.; 9) III G. Niem. Państw. — 5 pkt.; 10) Miejska Szkoła Handlowa — 2 pkt.

W skokach zwyciężył Martynka (MSH) 21 pkt.; 2) Ekstein (G. Niem.) 18 pkt.; 3) Berezynski (Techn.-Przem.) 17 pkt.; 4) Krzyżanowski (Techn.-Przem.) 16 pkt.

Turniej nowicjuszy zakończony

Finały pierwszego kroku bokserskiego.

W sali Geyera rozegrano finały „Pierwszego kroku bokserskiego”, za wyjątkiem wag muszej i półśredniej w których to wagach finały odbędą się we wtorek w ramach meczu Geyer — KE.

Wyniki walk były następujące: W wadze muszej w walce półfinałowej Marcinkowski (IKP) pokonał Michalaka II (Zjedn.). W finale Marcinkowski spotyka się z Sępczyńskim (IKP); w wadze koguciej Pawlak (Geyer) bije na punkty Herszkopfa (H); w wadze piórkowej Marciniak (IKP) pokonał na punkty Bika (IKP); w wadze lekkiej Szczepański (Zjedn.) — Przydenika (Wima); w wadze półśredniej Sawiński (Wima) pokonał w walce półfinałowej na punkty Mikolajczyka (IKP). W finale Sawiński spotyka się z Purgalem (IKP). W wadze średniej Pacelt (KE) znokautował w 45 sek. Nowickiego (Sokół).

Sędziował w ringu p. Kordasz, punktował p. Czernik. Widzów 200.

W wadze półciężkiej i ciężkiej walki z powodu niedostatecznej liczby zgłoszeń nie odbyły się.

„Pierwszy krok bokserki” wykazał duży rozwój pięściarstwa w klubach łódzkich.

Polskie Biuro Podróży „O R B I S”

Oddz. w Łodzi Piotrkowska 65, tel. 101-01, 101-20

Jedźmy na pierwszy śnieg!

Od dn. 20 listopada do 15 grudnia

66 % zniżki do ZAKOPANEGO. W tym czasie pobyty ryczałtowe od 90 zł za pobyty 10-dniowy w Zakopanem. Koszt powyższy obejmuje: Pobyty i utrzymanie w pensjonatach, przejazdy w obie strony, takse klimatyczne oraz wycieczkę autobusem z Zakopanego do Morskiego Oka i z powrotem lub przejazd kolejką linową z Kuźnicy na Kasprowy Wierch i z powrotem, Karty uczestnictwa już do nabycia

Sport w kilku słowach.

Odbył się już ostatni w sezonie mecz piłkarski o mistrzostwo łódzkiej klasy A. Mecz ten został rozegrany w Pabianicach między Sokolem a PTC i zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Sokola w stosunku 2:0 (2:0). Sokół już w pierwszych minutach gry zdobył dwie bramki i przeważał aż do przerwy. Po zmianie stron PTC przechodzi do gwałtownych ataków, lecz w rezultacie, uzyskało tylko dwa punkty karne, które bramkarz Sokola obronił.

Sokół, zapewnił sobie drugie miejsce w tabeli kl. A. po Union-Touring, Bramki dla Sokola zdobyli: Wilczewski i Jedrysiak. Sędziował p. Pogodziński.

Towarzyski mecz piłkarski Widzew — Zjednoczone nie doszedł do skutku, gdyż boisko okazało się oślizgłe.

Rozpoczęły się zawody o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach. Wyniki były następujące: Wima — KE 14:9, IKP — Zjednoczone 18:3.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Łodzi w siatkówce żeńskiej odbyły się następujące spotkania: Wima — B. Kochba 2:0, HKS — Bar Kochba 2:0, HKS — IKP 2:0. W siatkówce męskiej kl. A: SKS — Zjednoczone 2:1, HKS — Zjednoczone 2:1. Odłożony został mecz koszykówki męskiej o wejście do klasy A pomiędzy Makabi a Pabianickim Towarzystwem Gimnastycznym, ze względu na warunki atmosferyczne.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w sali Geyera o godz. 20-ej ciekawy towarzyski mecz bokserki Geyer — Kruszczyński. W programie walki: Ostrowski — Krawczyk i Wurm — Krawczyk. Poza tym w ramach meczu odbędą się walki finałowe „Pierwszego kroku bokserskiego” w wagach muszej i półśredniej.

W Łodzi rozpoczęły się zawody szermierze o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki były następujące: WKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył WKS 11:5, w szpadzie wynik był remisowy 8:8). PKS pokonał Tramwajarzy 19:13 (w szabli zwyciężył PKS 12:4, a w szpadzie 7:9).

Majchrzycki pożonany

Łódzianin Pisarski zwycięzca.

W Warszawie odbył się sensacyjny towarzyski mecz pięściarski między Okęciem a poznańskim Sokolem. Najatrakcyjniejszą walką tego meczu było spotkanie w wadze średniej pomiędzy Majchrzyckim (Sok.) a Pisarskim (Ok.).

Po pięknej walce zwyciężył pewnie na punkty Pisarski.

Przypominamy, że Pisarski jest łódzianinem.

Tabela zatem rozgrywek łódzkiej klasy A ostatecznie przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1. U. T.	7	12	17:5
2. Sokół	7	10	9:4
3. W. K. S.	7	9	19:10
4. P. T. C.	7	8	8:7
5. Widzew	7	7	8:10
6. Ł.T.S.G.	7	6	18:10
7. Burza	7	5	6:10
8. Wima	7	5	7:10
9. S. K. S.	7	5	11:23
10. Ł. K. S. Ib	7	3	10:24

Rozgrywki wznowione zostaną w marcu 1937.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Bezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzejka 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Najdziwniejsza budowla. ZDUMIEWAJĄCE ZBIĘŻNOŚCI. CO WYKAZAŁY POMIARY PIRAMIDY CHEOPSA?

Zbudowano ją na rozkaz faraona z czwartej dynastii egipskiej, który się zwał Cheops i od niego wzięła też swe miano. Kiedy to było, różnie o tym sądzą. Jedni twierdzą, że powstała w r. 2.800 przed Chrystusem, wedle innych jest znacznie starsza i ma obecnie blisko 6.600 lat. Ma kształt ostrosłupa czworobocznego i zważyła piramidy Cheopsa.

Przedziwna to budowla, świadcząca o niesłychanej potęgze geniusza kapłanów inżynierów egipskich. Składa się z bloków kamiennych, z których niejedną waży do 500.000 kilogramów. Pomyśleć tylko, w jaki sposób te kolosy transportowano; w jaki sposób dźwigną je w górę, by układać jedno na drugim? Podobno 100.000 ludzi pracowało przy tej budowie; co 3 miesiące następowała zmiana. Ilość materiału użytego do tej budowli jest tak ogromna, że można by zbudować mur na półtora metra wysokości, a na metr grubo wzdłuż całej granicy Francji.

O ogromie piramidy Cheopsa najlepiej wytworzyć sobie można wyobrażenie, gdy się zważy, że bazylika św. Piotra w Rzymie, będąca największą budowlą kościelną na świecie, pomieściłaby się w całości razem ze swą kolumnadą i z kopułą wewnątrz egipskiego kolosa, którego objętość wynosi 2 i pół miliona metrów sześciennych.

Imponujące są rozmiary tej piramidy. Nie mniej uderzającą jest precyzja jej wykonania. Poszczególne bloki skalne, z których piramida jest zbudowana są tak wspólnie przystosowane do siebie, że prawie niewidocznymi są szczytyny pomiędzy nimi. Podstawę piramidy stanowi kwadrat o boku 232 metry, a różnica pomiędzy po-

szczególnymi bokami nie przekracza 2 cm. — Kąty kwadratu, będącego podstawą piramidy różnią się od kąta prostego zaledwie o 12 sekund a to stanowi zaledwie jedną sześćdziesiątą — sześćdziesiątą — tysięczną część kąta prostego.

Ale tu zaczyna się dopiero prawdziwe dziw. Gdy geodeci sprowadzeni przez Napoleona Bonaparte poczęli dokonywać pomiarów triangulacyjnych, zauważyli ku swemu największemu zdumieniu, że boki podstawy piramidy Cheopsa są dokładnie skierowane na północ, południe, wschód i zachód. Dokładność ta nie dałaby się osiągnąć przy pomocy

najlepszej busoli,

która przecież wskazuje kierunek bieguny magnetycznej i odchyła się od północy geograficznej o kąt wcale wielki, a do tego zmieniający się z roku na rok. Także i orientacja wedle gwiazdy polarnej byłaby zbyt mało dokładna, by osiągnąć tę precyzję, jaką wykazują kierunki boków podstawy piramidy. Precyzja ta sięga granic największej dokładności, na jaką zdobyć się umiemy dzisiaj przy najskrupulatniejszych pomiarach astronomicznych. Czyżby starożytni Egipcjanie już w owej zamierzonej przeszłości znali już tak dokładne metody?

Nie dość na tem. Południk ziemski przechodzący przez wierzchołek piramidy jest tym południkiem, który ze wszystkich południków ziemskich najwięcej pokrywa ląd, a najmniej morza. — Ale to może tylko przypadek. Czy jednak przypadkiem tylko jest fakt, że gdy się podzieli obwód podstawy piramidy wynoszącej 931 metrów i 22 cm. przez jej grubość wynoszącą 148.208 metra, to otrzymuje się liczbę

6.2832. Połowa tej liczby wynosi 3.1416. Liczba ta równa się z dokładnością 1/100.000 liczbie zwanej ludolfiną, przedstawiającej stosunek obwodu koła do jego średnicy. Stosunek ten próbowano obliczać jeszcze w tych czasach, z których pochodzi biblia (stary testament) i oceniano jego wartość jako 3. Później wielki matematyk grecki Archimedes obliczył ten stosunek na 3.1428. W wiekach średnich oceniano stosunek obwodu koła do średnicy na 3.162... Dopiero w XVI wieku matematyk Ludolf von Ceulen obliczył dokładnie 25 miejsc dziesiętnych tej liczby (niewymiernej). I oto liczba, którą nam dają pomiary długości występujących w piramidzie Cheopsa, zbudowanej w czasach dawniejszych niż źródła biblijne, zgadza się niemal idealnie z obliczeniami dzisiejszymi. To chyba już nie przypadek, lecz dowód, że Egipcjanie znali tę

kardynalną wielkość geometryczną i utrwalili ją w wymiarach wybudowanej przez się piramidy.

Takich rewelacji matematycznych dostarczają nam pomiary piramidy Cheopsa bez liku, lecz jeszcze bardziej zastanawiające są liczby o znaczeniu astronomicznym, które wyczytać się dają z owej piramidy. Na jej murach zaznaczone są rozmiary t. zw. świętego łokcia, stanowiącego jednostkę mierniczą długości, którą się posługiwali w swych pomiarach kapłani egipscy. Łokieć ten wynosi dokładnie 635.66 milimetra. Gdy tę liczbę pomnożymy przez 10 milionów, dostajemy 6.356.600 metrów, to zaś przedstawia długość promienia ziemskiego, poprowadzonego ze środka ziemi do bieguna. Święty łokieć Egipcjan stanowi więc jedną dziesięciomilionową część promienia ziemskiego. Nasz metr, którym się posługujemy obecnie oparto na rozmiarach ziem. Stanowi on jedną dziesięciomilionową część ćwiartki południka ziemskiego. Czyż więc może i Egipcjanie na tej samej drodze doszli do ustalenia

swojej jednostki długości?

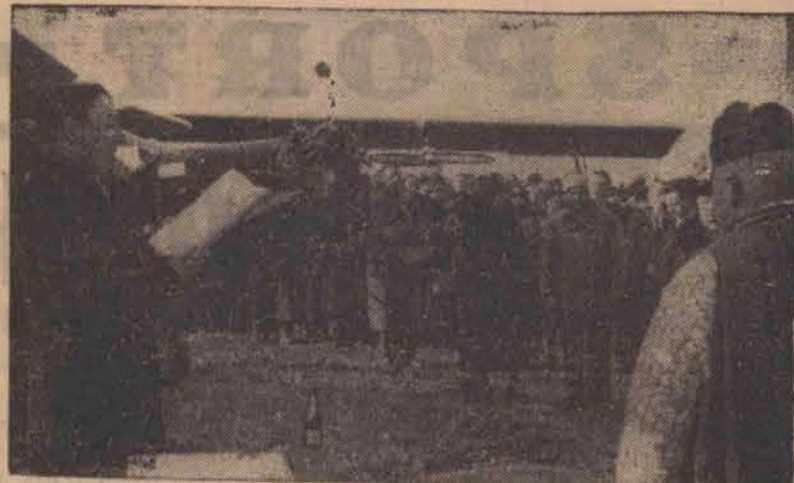
Czy nie narzuca się przypuszczenie, że znali oni już długość promienia ziemskiego i na niej oparli swoją jednostkę długości.

Wszystko jest niezmiernie dziwne i trudno tę tajemniczą zgodność tylu liczb wypadających z pomiarów wykonanych na piramidzie Cheopsa z najważniejszymi liczbami astronomicznymi kłaść

na karb przypadku.

Uprawnionem się wydaje przypuszczenie, że niektóre przynajmniej z tych zdumiewających zbieżności jest wynikiem głębokiej astronomicznej wiedzy, którą budowniczo wie piramid posiadali i którą chcieli w rozmiarach nadanych piramidom utrwalili. Utrwalając ją w ten sposób, czynili ją dostępną dla wtajemniczonych tylko, a więc tylko dla kapłanów, a wiadomo jak bardzo tajemnie strzegli egipscy kapłani swych tajemnic, które dawały tak wielką przewagę nad resztą współobywateli.

Samolot „Skarbowiec — Łódź”.



Moment poświęcenia i przekazania Aeroklubowi Łódzkiemu samolotu RWD. 13, ochrzczonego nazwą „Skarbowiec — Łódź” a ufundowanego ze składek urzędników skarbowców okręgu łódzkiego.

Czy Gabriel d'Annunzio odda uczonym swą głowę?

Od niepamiętnych czasów lekarze i instytuty anatomiczne starały się o zdobycie dla celów naukowych ludzkich ciał, które z takich czy innych względów były anormalne, lub posiadały specyficzne cechy zewnętrzne, niespotykane u ludzi normalnych. Medycy i uczeni płacili niejednokrotnie bardzo duże sumy za takie „ludzkie okazy” — często licytując się wzajemnie w podbijaniu cen. Wygląda to napozór niesamowicie, taki targ o ludzką głowę czy nogę, w rzeczywistości jednak jest to bezustanna walka z tajemnicami natury — z tajemnicami, które człowiek za wszelką cenę chce wydrzeć z życia by oddać je wspaniale na usługi tegoż życia.

Około roku 1900 Uniwersytet w Toronto, rozpisal szereg listów do uczonych pisarzy, artystów z prośbą o ofiarowanie wydziałowi anatomicznemu swoich głów po śmierci, celem przeprowadzenia studiów

nad zwojami mózgowymi wybitnych osób.

Miała to być najwspanialsza kolekcja tego rodzaju. Jak się łatwo domyśleć — prawie wszyscy odmówili prośbie. Jedynie d'Annunzio i Ibsen, dali swoją zgodę. Nie jest to jednak stwierdzone czy czaszka Ibsena została istotnie przewieziona do Toronto, po śmierci słynnego pisarza. Zgoda d'Annunzia jest nadal aktualną. Podczas strajku woźniców w Londynie, jeden z nich znalazł się w wielkiej biedzie. Znał i dwoje jego dzieci na dobiek złego byli obłożnie chorzy. Lekarz, który zawitał do nich, uderzony niezwykle wydłużoną budową czaszki robotnika, zaofiarował mu natychmiast 5 funtów, gdyby zechciał sprzedać mu swą głowę po śmierci. Nie trudno odgadnąć, że transakcja była szybka i pomyślna dla obu stron.

W Bostonie żył starzec 70-letni niejaki Wennorth, który miał okazję sprzedać dwa dwukrotnie swego ciała. W młodości występował w cyrku jako człowiek-wąż. Dr. Crowe z Detroit zainteresował się

Wennorthem i kupił od niego ciało za 100 dolarów. Los chciał, że Wennorth żył dłużej od swego nabywcy. Znajdując się w ciężkiej sytuacji, sprzedał się po raz drugi, za 300 dolarów. Nie można się było dowiedzieć czy i tym razem Wennorth nie pochwalił swego nabywcy i nie sprzedał się po raz trzeci.

Instytut Medycyny w Colorado zawarł kontrakt z niejakim Jerzym Jennigsem mocą którego ten ostatni sprzedał swą głowę mającą 84 cm. obwodu — za 3.300 dolarów. James Menuts z Nowego Jorku posiadał olbrzymią głowę, której obwód wynosił nieprawdopodobny wymiar 131 cm. Na głowie swojej zrobił prawdziwy „interes”. Ofiarowano mu bowiem 4.000 dol. i 500 dol. rocznej pensji na utrzymanie.

Jak widzimy „handel” ten jest naprawdę jednym z najciekawszych pod słońcem.

PODSŁUCHANE

TO SĄ SKUTKI.

Mała Zosia, nie chce w żaden sposób umyć twarzy.

— Bądź grzeczna — upomina ją babcia — gdy ja byłam w twoim wieku, zawsze chętnie myłam się.

— No, i jak babcia teraz wygląda?...

NOWOCZESNE POGLĄDY.

Gość zapytuje portiera, czy hotel ma płynącą wodę.

— Czy szanowny pan ma zamiar łowić ryby?

MILA WIADOMOŚĆ.

Pan młody do swej wybranki w czasie godów weselnych.

— Cztery miesiące byliśmy ciągle ze sobą. Twoje szczęście, że trzymałaś się ostro, gdyż w przeciwnym razie nie byłbym się z tobą ożenił.

— Miałam dobrą nauczkę. Już raz mnie zawiódł pewien porucznik i dlatego byłam z tobą ostrożna.

Święto narodowe Łotwy.



W dniu święta narodowego Łotwy, odbyła się w Rydze wielka defilada wojska i organizacyj. Zdjęcie przedstawia Prezydenta Łotwy Ulmanisa (na prawo) w towarzystwie łotewskiego Ministra Wojsk gen. Balodisa (na lewo) i Generalnego Inspektora Armii gen. Berkisa (w środku) w chwili przegladu oddziałów przed rewia.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby złożyć przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalene van Winkle, w której oddawał był zakochany.

— Niechże pani powie, Maedli, co panią tu sprowadza?... Wprawdzie pisała pani w ostatnim liście, że się wybiera w dalszą podróż na wiosnę, ale dlaczego do Tangeru właśnie?

— Mój kochany Sixy — uśmiechnęła się wdzięcznie — nie rozumiem, z jakiej racji miałabym omijać tę miejscowość. — Czy w Afryce Północnej znów się zanoszą wojny, czy na inne zamieszki? Wreszcie chciałam tu przyjechać i koniec!

Spojrzał w jej oczy. Na ułamek sekundy serce zabiło mu mocniej.

— Może ze względu na mnie? — wyrwało mu się mimowoli.

Pożalował tego odruchu — wszak musiał wiedzieć od dawna, że Magdalena przemawiała zazwyczaj osobliwym stylem używając słów, których na równi z jej czy nami nie wolno było traktować poważnie.

— Jeśli chodzi o ścisłość, to rzeczywiście ze względu na pana — stwierdzi-

ła spokojnie dziewczyna. — Wylądowaliśmy w Southamptonie tego samego dnia, kiedy pan opuścił Anglię. Pojechaliśmy do Londynu, pomknęliśmy wprost z dworca do pańskiego mieszkania, ale służący oświadczył, że pan wyjechał do Tangeru. Więc powiedziałam do papy: „Doskonała myśl, jedźmy też do Tangeru!” Londyn był mdy jak zupa mleczna. Uciekliśmy czym prędzej... no, i jesteśmy!

— A ojciec pani?

— Papa i statek, którym przyплыnęliśmy z Algeiras, jakoś nie mogli się ze sobą pogodzić. Teraz papa spożywa dietetyczne potrawy w swoim pokoju.

Obiad z blaskawiczą szybkością zbliżał się ku końcowi. Sixsmith dałby wiele, by wiedzieć, co się działo w tej jasnej główce.

— A teraz na pana kolej, niech się pan spowiada — powiedziała panna van Winkle, gdy wyszedłszy z restauracji zasiadli oboje na obszernym tarasie hotelowym.

— Co pan tu zgubił? Ale tylko bez blagi, kochany panie! Kim jest ta ona?

— Czy pani naprawdę żąda spowiedzi? — zapytał przyciszonym głosem. — Sa-

dzilem, że ta sprawa wcale pani nie interesuje.

— Nawet bardzo! — przerwała. — Cóż pan patrzy z takim niedowierzaniem? Mówię panu, że bardzo, chociaż... hm...

— A więc niech pani uważa, Magdalena. Ona jest ta sama co w zeszłym roku.

— Wie pan co, John? — odpowiedziała wzruszona. — Zdaje mi się, że zanadto pana lubię, abym się mogła rzeczywiście w pana zakochać. Zabawne! Pan jest... pan jest za porządnym dla takiej jak ja dziewczyny.

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak ujawnić swoje prawdziwe oblicze — roześmiał się Sixsmith rozpraszając nieco kłopotliwy nastrój.

Wstała.

— Opuśćmy ten przytulek sztywnej przyswojoności. Pragnę choć parę godzin odetchnąć innym powietrzem. Krótko mówię żądam, aby pan mnie zaprowadził gdzieś dziś wieczorem.

— Bardzo chętnie. Ale dokąd?

— W miarę możliwości do takiego miejsca, w którym się dzieją zakazane, grzeszne rzeczy. Jestem w zdołnym usposobieniu, a pan jako stary obywatel zna na pewno z pół tuzina różnych spelunk.

— Co pani powie, jeśli zaproponuję na początek Kasyno Międzynarodowe?

— Doskonale idę się przebrać.

3.

Gdy znikła, Sixsmith osunął się na swój fotel, próbując uporządkować pogmatwane myśli.

Zapalając papierosa spojrzął z rozżalaniem: w dalekim końcu tarasu siedział jakiś gruby jegomość z cygarem i prawdo-

podobnie trawił w spokoju obfity obiad; w hallu, który był cały widoczny przez wielkie okna o nie zapuszczonych żalazkach, cztery osoby grały w brydża. Trzy panie wkładały w to zajęcie dużo zapału i nerwów, czwarty ich partner nudził się widocznie.

— Przystojny chłopak — stwierdził Sixsmith, gdy młody człowiek odwrócił się, by zawałać kelnera. — A to wpadł biedak! Czy naprawdę nie miał nic lepszego do roboty, jak marnować czas z trzema starszymi paniami, z których każda wyglądała przynajmniej na jego ciotkę?!

W tym momencie młodzieniec położył swoje karty, wstał, otworzył drzwi prowadzące do hallu na taras i skierował się wprost do stolika Sixsmitha.

Anglik poruszył się w fotelu i patrząc na młodego człowieka, starał się przypomnieć sobie, czy już go nie poznał gdziekolwiek.

— Pan będzie jaskaw sobie nie przeszkadzać. Akurat jestem dziadkiem, więc chcę zacerpnąć trochę świeżego powietrza — oświadczył spokojnie młodzieniec, przy suwając sobie fotel i siadając obok Johna. — Obawiam się, że szczególne zamiłowanie stryjki Etelberty do świeżego powietrza jest czysto teoretyczne.

Przy tych słowach wskazał w kierunku stolika brydżowego.

Sixsmith wyjął papierosnicę.

— Proszę...

Podobał mu się ten młodzieniec mimo dość beceremonialnego zachowania się, gdyż podszedł do stolika, jak gdyby się znali przynajmniej od kilku lat.

Młody człowiek wziął papierosa i po-

— Dziękuję bardzo. Pozwoli pan, że się przedstawię. Nazywam się Thorsnet — dodał wyciągając dłoń. — A pan się nazywa Sixsmith. John Sixsmith. Prawda?

— Słusznie. A skąd pan wie?

— O, proszę pana, o to wcale nie trudno! — odpowiedział Thorsnet. — Jednym z najłatwiejszych sposobów jest hotelowa księga gości. Ale mówiąc szczerze, poznałem pana, bo w każdym uczniu widziałem pańskie fotografie. W zeszłym roku w Wimbledonie pan w pięknym stylu pokonał Cochetta w pięciu setach. — Zapalił papierosa i zaciągnął się głęboko. Po krótkim milczeniu dorzucił uwagę, po której z twarzy Sixsmitha znikł wyraz uprzejmego zdumienia. — Tak! przykry wypadek tu się zdarzył przed tygodniem... Czy pan słyszał? W ciebie nie gibraltarskiej utonął niejaki pan Beazely York. Taki doskonały pływak! Prawdopodobnie fale go porwały podczas przypływu...

— Czytałem o tym w gazetach — odpowiedział spokojnie Sixsmith.

Od tego momentu z większym zainteresowaniem zaczął badać twarz sąsiada. Spozstrzegł odrazu, że sprytnie stare oczy mówiły zupełnie co innego niż zimna, obojętna twarz. Doznał wrażenia, że niewin na pogawędka oznaczają więcej, niż mu się zdawało na początku — w każdym razie była to pierwsza bezpośrednia wskazówka, dotycząca Beazely'ego Yorka, jaką usłyszał tu w Tangerze.

Tak, cięśniny są bardzo niebezpieczne — ciągnął Thorsnet, jak gdyby chciał za wszelką cenę podtrzymać rozmowę, choć się stawała coraz bardziej nudna.

(D. c. n.)